

Maciej Głowacki

**Geopolityka według  
Morfeusza**

Smith, obywatel stanu Floryda zaczął uskarżać się na problemy ze snem i w ten sposób w USA rozpętał się kryzys.

Wpierw nikomu nie przyszło do głowy, że to może być cokolwiek istotnego. Ot, obywatel Smith odwiedził psychiatrę, a ten z przyzwyczajenia przepisał mu Afobam, nim pacjent usiadł przy biurku. Ostatecznie Smith zdołał utargować Diazepam i pięć procent zniżki za szybką wizytę, bo pakiet medyczny nie pokrywał w pełni usług.

Niestety przepisane leki tylko pogorszyły problem obywatela Smitha, o którym nie chciał słuchać nikt z jego znajomych, a na pewno nie chciałby tego lekarz. Obywatel opowiadał nieustannie o tym, że śni mu się ciągle ten sam sen, w którym nie ma niczego poza nim i Ziemią w jej względnie naturalnym stanie.

A zatem to nie problemy z brakiem snu, ani nawet z koszmarami drążyły umysł Smitha, a zwyczajna powtarzalność zjawiska. Więc co to mogło kogokolwiek obchodzić? Otóż mogło i to bardzo wielu, ale wpierw pan Smith musiał stworzyć podwaliny pod cywilizację, zaostrzając kamień. Przez wiele snów pracował w sennym zagajniku, gdzie udało mu się wykopać ziemiankę i nawet przygotować małe legowisko, w którym mógł zasnąć, kiedy chciał, by obudzić się w stanie Floryda.

To był ostatni moment, gdy jeszcze pan Smith spostrzegał sytuację w pozytywnym świetle. W końcu miał dłuższy dzień, mógł odpoczywać we śnie, myśleć, a czasem nawet pracować nad projektami. Choć niestety nie miał przy sobie laptopa, to czasami potrafił spędzić całą noc, pracując nad nową kampanią reklamową dla klienta firmy, a nad ranem budził się całkowicie wypoczęty. Nieco szkoda było mu tych wszystkich snów, których nie mógł śnić, ale poza tym życie układało się, jak należy.

Wszystko, ale do momentu, w którym Smith ujrzał drugą osobę w swoim śnie. Zarówno on, jak i senny towarzysz byli zapewne podobnie

zdziwieni. Początkowy entuzjazm i zaciekawienie, związane z podobnymi uczuciami zaczęło szybko topnieć. Po kilku nocach widzenia się z sennym sąsiadem zaczęli oni zauważać kolejne osoby, śniące swoje lepianki w okolicy i zbierające się w niewielkie społeczności.

W pewnym momencie wyśniona Floryda zaczęła brylować w internetowych kanałach informacyjnych, a niektórzy jej przedstawiciele pojawiali się w regularnych mediach telewizyjnych, udzielając wywiadów. Wpierw brano to oczywiście za jakiegoś rodzaju kult, mieszkający na bagnach albo innego rodzaju komunę. Z czasem coraz więcej osób zaczęło zgłaszać „stabilne śnienie”, aż wieści o tym dobiegły także z innych krajów.

Pojawiły się pierwsze eksperymenty zakrojone na szeroką skalę, które naukowcy przeprowadzali zarówno w świecie snów, jak i tym bezsennym. Porównywano stan świadomości, wiedzy i zdrowia we śnie, jak i na jawie. Wreszcie sprawą zaczął zajmować się rynek usług, który wyczuł, że jest pieniądze do zrobienia.

Ludzie posiadali swoje domy i narzędzia w świecie snów, który, choć pozbawiony lat rozwoju, szybko nadrabiał i przypominał coś w rodzaju megalitycznych ogrodów działkowych, gdzie ludzie mieszkali w altanach i uprawiali nawet własne owoce i warzywa. Choć eksport i import między światami był niemożliwy, zachowanie świadomości pozwalało na uczenie się w trakcie snów, a nawet regulowanie własnego organizmu.

Pojawił się popyt, a wraz z nim podaż. Pierwszą firmą operującą regularnie we śnie była sieć marketów wielkopowierzchniowych „Shop-cart”, które zaczęły oferować ograniczoną sprzedaż wyrobów rolnych. Mimo wszystko przyjmowali płatność w dolarach prawdziwych, gdyż jeszcze nikt nie wyprodukował waluty w snach.

Życie w centrum tłoczego miasta i możliwość natychmiastowego przeniesienia się do urokliwego miasteczka z kolonizatorską aurą wydawało

się ludziom tanią i skuteczną perspektywą na udane wakacje. Zaczęto prowadzić ośrodki turystyczne dla tych, którym nie chciało się budować własnych domów lub nie czuli potrzeby wynajmowania.

Zaraz za tymi atrakcjami pojawili się szarlatani wszelkiego rodzaju i prestidigitatorzy, oferujący sposoby na sennie przejście. Warto zaznaczyć, że nadal tylko niewielki procent populacji śnił wspólny sen, a pozostali ludzie mogli co najwyżej zazdrościć lub iść metodą prób i błędów. Śniła ci się twoja babcia w sklepie z akordeonami? No trudno, może następnym razem przeniesiesz się do wspólnego śnienia, ćwicz dalej. Dla całej reszty były odżywki, tabletki i magiczne kamienie z internetowych sklepów.

Rząd stosunkowo późno zainteresował się w głębszym stopniu istnieniem fenomenu wspólnego świata. Miało to dla nich takie znaczenie, jak to, jakiej platformy używa młodzież do udostępniania śmiesznych filmików. Jednak w pewnym momencie któryś z jajogłowych analityków podsunął pomysł, że skoro ludzie handlują w świecie snów, to powinni też płacić od tych transakcji podatki.

No i się zaczęło.

Wykładnia prawa sennego. Wyliczanie powierzchni działek. Opłata czynszu za wyśnioną powierzchnię. Atesty dla owoców i warzyw, wyhodowanych we śnie. Jedną z bardziej kuriozalnych sytuacji było wynajęcie agitatorów wyborczych, aby ci nawet we śnie skandowali hasła kandydatów w wyborach na urząd gubernatora stanu.

Pojawił się gigantyczny problem związany z całymi mafiami sennymi oraz przestępstwami na tle śnienia. Policjanci musieli nieraz brać nocne zmiany, w których czasie pełnili służbę także w swoich sennych dzielnicach. Ktoś równie szybko zwrócił uwagę, że praca jest praca i za to też należy się zapłata. I w tym wypadku większość pracodawców, a nawet sektory

życia publicznego wykpiły się, płacąc jedynie sennymi dolarami, które zaczęto w końcu masowo drukować.

Pierwsze kantory oferowały drakońskie przeliczniki sennych dolarów amerykańskich na te prawdziwe, równie amerykańskie, ale za to jawne. Pieńiądze zarabiane we śnie przychodziły niełatwo, ale łatwo znikwały.

Największe straty na polu nowych, sennych dokonań poniosły instytucje, które chcąc nie chcąc musiały wypłacać swoim pracownikom pensje za czas przepracowany w czasie snu. Niektóre sektory nie przejęły się ni w żąb nowymi możliwościami, bo i rynek zbytu nie dotyczył ich w żaden sposób. Na ten przykład linie lotnicze nie mogły przecież od zera zbudować całej infrastruktury nowego świata, skonstruować samolotów, wydobywać oraz rafinować paliwa i tak dalej. Więc często się zdarzało, że ludzie pracowali na dwie zmiany, w swojej zwyczajowej pracy na jawie i dorabiając sobie w czasie snu do pensji.

Karuzela wydarzeń przyspieszyła obrotów w momencie, w którym dokonano pierwszego, sennego morderstwa na tle rasowym. Mieszkaniec stanu Alabama, John N. został postawiony w stan oskarżenia za zabicie chińskiego turysty, który zerwał z jego sennej działki pomidora. John jako zapalony miłośnik broni posiadał w swoim sennym domu samopół, którym „obudził” turystę. Wieści szybko się rozeszły, a sam John bronił się, że skorzystał z prawa obrony domu. Jak się okazało, bardzo szybko chiński turysta znalazł się w prawdziwym świecie, gdzie zaczął uskarżać się na problemy ze snem. Otóż za nic nie mógł wrócić do sennego świata, w którym zostawił część swojego dobytku i rodzinę, która miała jeszcze w perspektywie tydzień sennych wakacji.

O ile w przypadku Johna początkowo zastosowano prawo stanowe i rzeczywiście w żaden sposób nie poniósł on konsekwencji swoich działań, to dalsze wydarzenia miały zdecydowanie bardziej globalny wymiar.

Chińska Republika Ludowa zażądała ukarania Johna N. za morderstwo, sugerując, że sprawa ma wymiar ksenofobiczny. Szybko zaczęto zarzucać się możliwymi interpretacjami prawa, aż doszło do kuriozalnej sytuacji, w której uznano, że John N. zbudował swój dom bezprawnie na działce, której nie wykupił od domyślnego właściciela, jakim było USA. A zatem skoro to nie był legalny dom, to w myśl prawa nie był to dom wcale, a zatem nie była to obrona domu, a morderstwo. Więc postawiono Johnowi N. kolejny wyrok, tym razem za morderstwo. Obrona Johna N. powołała się na specyficzne okoliczności i zaproponowała zamianę wyroku z przelicznikiem na karę świata jawnego. Był to bezprecedensowy wyrok, w którym John N. za celowe morderstwo na tle rasowym dostał karę w wysokości dwudziestu godzin prac społecznych.

Przy każdej następnej sprawie karnej powoływano się na to prawo, aż zaczęło regularnie dochodzić do kuriozalnych sytuacji, gdzie ludzie kradli we śnie coś o wielokrotnie wyższej wartości, niż to, co musieli oddać na jawie. Morderstwa były na porządku dziennym, następne kraje popadały w legislacyjny chaos.

Wreszcie doszło do sytuacji nad wyraz tragicznej, gdy załoga jedyne-go, amerykańskiego, sennego krążownika, zatopiła jeden z trzech, sennych, chińskich okrętów. Uznano bezprawne przekroczenie granicy państwa za atak, a zatopienie za obronę własnego terytorium. Choć trudno to uwierzyć, senna Chiny poszły za ciosem i zaatakowały senna USA, doprowadzając do regularnej sennej wojny.

Podniosło się larum o potrzebie nałożenia sennych i jawnych sankcji, jednakże zgodnie z przelicznikiem reparacje wojenne za senny krążownik miałyby wartość około tysiąca dolarów jawnych. W tym samym momencie związki zawodowe zaczęły wyliczać, że senna godzina pracy robotnika nie

może być wyrażona w pełnej liczbie centów, co też poniosło się falą oburzenia we wszystkich kanałach informacyjnych.

Casus belli do rozpoczęcia wojny między Chinami i USA był już faktem dokonany, pozostawało jedynie pytanie, czy mają prawo odpowiedzieć na senną wojnę, wojną jawną. Jeśli tak, to czy powinni użyć odpowiedniego przelicznika i na przykład wysłać w prawdziwym świecie jeden ponton lub żołnierza z połową ryszpunku? Jediną alternatywą było regularne wywołanie wojny między dwoma hegemonami, ale wtedy zapewne państwa nieprzychylne wyparłyby się, powołując na dokumentacje techniczne, że przecież taki senny krążownik nie istnieje, bo też nigdy go nie wyprodukowano!

Jedynym pewnym wynikiem galimatiasu było to, że ludzie coraz częściej w ramach odpoczynku woleli zarwać noc i w spokoju pracować.

# Lista patronów

Jan Lutze	Jacek Kloss
Paul Troffke	Marcin Gepner
Rafał Krzyżanowski	Karol Szewczyk
Michał Misztal	Kate Turwon
Kamil Szyłkiewicz	Damian Bociek
Wirginia Jankowska	Ania Jędrowiak
Wiktor Ordon	Ada Benio
Damian Kurek	Filip Siuda
Marcin Ostoja-Hełczyński	Wojciech Dąbek
Barry Lidders	Miłosz Dunikowski
Michał Nowak	Krzysztof Negacz
Adam Orlicki	Julia Podgórska
Anna Myszkie	Kacper Jaśkiewicz
Sebastian Wójcik	Edmund Kukowski
Katarzyna Gabrysz	Damian Kurek
Rafał Rogoziński	Michał Orzołek
Janek Buszkiewicz	Tomek Kisiel
Grzegorz Dombrowski	Jakub Hukiewicz
Barbara Konopka	Paweł Etmański
Weronika Jaśkiewicz	Maciej Knap
Jakub Pierzak	Mikołaj Roszczyk
Jakub Rogala	Stomolko Connor
Jan Guzik	Kazno De
Cyprian Perepeczo	Dorota Dzikowska
Michał Lipski	Łukasz Strzyżewski
Mateusz Wszyński	